№ 150. Kraków 4 Lipca — Środa. Rok 1860.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas"

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 20	rocznie	złr. 24
półrocznie		półrocznie	„ 12
kwartalnie		kwartalnie	„ 6
miesięcznie		miesięcznie	„ 2 cen. 25

Nowy-Sącz (P... W. Grab...

„Czas" z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie		rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach:
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycyi „Czasu".
Listy reklamacyjne niezapieczętowane nienlegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 3 lipca.

Zjazd w Baden wprowadził był w modę między dziennikami francuskiemi rozprawy o Niemczech a mianowicie o jedności Niemiec. Większa część pism paryzkich mówi nietylko z wielką nieznajomością tego przedmiotu ale nawet z wielką przesadą. Słusznie też bardzo p. Neffzer, redaktor *la Presse*, pisze w jednym z ostatnich numerów, że nowy to dowód, jako dziennikarstwo paryzkie nie umie w niczém trzymać miary, że się nagle zapaliło do jedności Niemiec, i to nierównie bardziej od samychże Niemców. Niemcy wzdychają bezwątpienia do jedności, czują dobrze, że skład ich polityczny przeszkadza im w pewnéj części do zajęcia na arenie państw europejskich tego stanowiska, jakieby zająć winny, że skład ten polityczny osłabia ich siły, nawet pod względem odpornym. Ale, jest to sprawa, przypomina ten publicysta, czysto niemiecka, w której zakochać się Francya niema żadnéj przyczyny. Nadto sprawa ta, niema bynajmniéj cechy nagłości i konieczności jaką w niéj dzienniki francuskie upatrują. Niemcy nie stoją bynajmniéj na rozstajnéj drodze między życiem i śmiercią, to jest między Prusami i Austryą, jak to przedstawiają pisma paryzkie. Austrya może być przeszkodą jedności Niemiec, ale nie jest bynajmniéj dla Niemiec niebezpieczeństwem. Prusy nie są również stanowczém dla nich zbawieniem. Tak przedstawiać rzeczy, mówi p. Neffzer, jest to chyba nie miéć jasnego wyobrażenia o jedności. Możnaż byłoby jéj łagodnemi dostąpić środkami, pyta *la Presse*? Iluż to małych i średnich książąt panujących udzielnie w Niemczech, złoży dobrowolnie koronę w ręce Prus lub Austryi, a na rzecz jedności Niemiec? Skoro więc do niéj w ten sposób dojść nie można, pozostają środki absolutne, droga bezwzględna, rewolucyjna. O téj nie piszą dzienniki paryzkie, a jednakowoż trudno aby nie wiedziały, że jedność Niemiec jest całkiem niepodobną bez niesłychanych wstrząśnień, które się przewidzieć nie dadzą. Powtarzać ciągle o grupowaniu się mniejszych państw koło większych, na nic się nie przyda, bo to zresztą ciągle się dzieje.

A nadto czy owa jedność niema odwrotnéj strony: czy u niéj już wszystko byłoby doskonałém, i niczegoby już żałować nie wypadało z dzisiejszych Niemiec? Czy życie umysłowe nie zasadza się w tym narodzie po części na owéj wielkiéj liczbie ognisk intellektualnych powstałych skutkiem dzisiejszego politycznego składu, a historycznie uprawnionych? Czy centralizacya polityczna nie sprowadziłaby centralizacyi umysłowéj, czyby się nie sprzeciwiała duchowi niemieckiemu i tradycyi rasy germańskiéj?

Korespondencya Czasu.

Lwów 30 czerwca.

(z) Ogólne zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego trwało przez cały tydzień. Zakończyło się wczoraj wieczornem zebraniem, wyprawionem dla księcia prezesa przez zgromadzonych obywateli w pałacu niegdyś Potockich. Równocześnie otwarta wystawa trwała przez dni pięć, zakończona we środę po południu wylosowaniem zakupionych przez komitet wystawy przedmiotów, w obec licznie zgromadzonéj publiczności. Dnia 25 b. m. w poniedziałek odbyły się z rana w Dublanach próby przysłanych na wystawę narzędzi rolniczych, przed wyznaczonymi ku temu sędziami. Żaden z pługów nie otrzymał medalu, pomimo szczegółowych, rozmaitych przyznanych im zalet. Brona wirowata nie okazała się praktyczną, i zawiodła oczekiwania sędziów. Właściwą próbę żniwiarek odłożono do pory popołudniowéj, ażeby odbyć takową w obec ogółu zgromadzenia, którego wszyscy członkowie przybyli tegoż dnia wieczorem do Dublan. Próbowano dwie żniwiarki, mianowicie znaną już księdza Podlaszeckiego, którą tenże umyślnie w tym celu przysłał dla Towarzystwa gospodarskiego i drugą nowego pomysłu pp. Arendta i Wiśniowieckiego. Ta ostatnia żęła bardzo dobrze, pomimo, iż zboże niedojrzałe i przemoczone deszczem więcéj łykowate i trudniejsze było do zżęcia, niźli kłos dojrzały jak zwykle w porze żniwa. Żniwiarka ta zyskała ogólne pochwały i przy bardzo małych ulepszeniach, zdaje się, że odpowie całkowicie swemu zadaniu. Do zalet jéj i to szczególnie policzyć należy, iż przy lekkości swéj, o sile jednego konia jest w stanie użąć dwadzieścia kilka morgów dziennie. Próby z żniwiarką księdza Podlaszeckiego nie powiodły się wcale tym razem. Bądź to czy, że jéj wyrób nie był dosyć dokładny, czy że w nieobecności samego księdza Podlaszeckiego nie było nikogo dosyć obeznajomionego ze sposobem jéj prowadzenia, dosyć, że żniwiarka ta mięła się w zbożu i nie żęła. Z tego powodu sędziowie wstrzymali się z jéj ocenieniem do sposobniejszéj pory.

Nazajutrz we wtorek wyprawiono obiad składkowy, przy którym między innemi wzniesiono toasty za pomyślność Towarzystw warszawskiego i krakowskiego. Porę poobiednią przeznaczono na oglądanie wystawy. Do ocenienia każdéj kategoryi przedmiotów wyznaczeni byli inni sędziowie, po trzech. Najwięcéj zajmującą dla publiczności chwilą, było losowanie na placu wystawy we środę po południu. We czwartek odbyło się posiedzenie publiczne w sali obrazowéj zakładu Ossolińskich.

Pierwszy to raz od czasu zawiązania się swego Towarzystwo gospodarskie wystąpiło przed całą publicznością ze sprawozdaniem z czynności swoich, znanych dotąd zwykle z drukowanych opisów i gazet tym tylko, którzy takowe czytywali. Obeznajomienie jak największego koła publiczności z czynnościami Towarzystwa, będzie najlepszą odpowiedzią na wiele nieuzasadnionych zarzutów przeciw niemu głoszonych. Teraz szczególniej przy rozszerzonym zakresie działań Towarzystwa, przy zwiększającej się mianowicie, znacznie liczbie członków onego, a tem samem i wzrastających zasobach tak pieniężnych jak umysłowych, mamy tem więcej prawa spodziewać się i żądać większych rezultatów, a zarazem częstszego i bliższego obznajmiania całej publiczności z tem co Towarzystwo w interesie i dla dobra kraju przedsiębierze lub usiłuje. Towarzystwo samo uczuwało jeszcze od chwili swego zawiązku potrzebę takowego bliższego porozumienia się z publicznością, jak świadczy umieszczony w statutach Towarzystwa paragraf, zalecający odbywanie raz do roku posiedzeń publicznych. Odtąd po usunięciu niektórych w drodze stawających przeszkód, paragraf ten, jak to wyraził książę prezes w mowie swej na czwartkowem posiedzeniu publicznem, wejdzie w wykonanie i Towarzystwo w porze walnych zgromadzeń w półroczu letniem, odbędzie zawsze jedno posiedzenie publiczne, dla zdania na niem sprawy z głównych swych czynności.

Wracając do posiedzenia czwartkowego, zagaił je książę prezes mową, w której zwróciwszy uwagę publiczności na główny cel i bezpośrednie zadanie Towarzystwa, którem jest: przez udoskonalenie rolnictwa i przemysłu podniesienie materyalnej pomyślności kraju, wskazał zarazem, iż na tej to właśnie podstawie opiera się także i wzrasta umysłowa i moralna potęga narodów. Wykazał też, iż dążność ku połączeniu w jedno ognisko, w powyższym wspólnym celu, rozstrzelonych sił w kraju i umiejętne traktowanie rolnictwa, jest zasługą, którą słusznie Towarzystwu przyznać należy.

Po mowie księcia prezesa odczytał pan Kornel Krzeczunowicz sprawozdanie z czynności Towarzystwa od chwili jego zawiązania się aż do dnia dzisiejszego. Wykazał usiłowania Towarzystwa, po większej części pomyślnym już dziś uwieńczone skutkiem, ku podniesieniu rolnictwa i wszystkich z niem połączonych gałęzi przemysłu, następnie prace onego odnoszące się do wyświecenia, lub przeprowadzenia najważniejszych kwestyi ekonomicznych, finansowych i administracyjnych, w ciągu ostatnich lat kilkunastu. Dzieje Towarzystwa gospodarskiego znane zresztą tym, których one bliżej obchodziły z rozpraw i ogłoszeń drukowanych, p. Kornel Krzeczunowicz w treściwym i wymownym wyłuszczył tutaj obrazie. Następnie p. Wojciech Studzieński odczytał dzieje szkoły i i Zakładu dublańskiego, również od jej pierwszego zawiązku, a p. Ludwik Skrzyński dobrze napisaną rozprawę księcia Adama Sapiehy, w której autor wyświeciwszy wpływ jaki wystawy na wzrost gospodarstwa, fabryk i przemysłu w ogóle wywierają, przebiegł pokrótce wystawy, które Towarzystwo gospodarskie nasze w ciągu istnienia swego w liczbie szesnastu urządziło. Trzy te rozprawy pp. Krzeczunowicza, Studzieńskiego i księcia Adama Sapiehy, razem wzięte tworzą uzupełniający się dokładny obraz czynności Towarzystwa gospodarskiego od jego początku do dzisiaj.

Następnie p. Przyłęcki odczytał rozprawę pana Józefa Lehra, byłego członka Towarzystwa, o leśnictwie, a p. Ludwik Komarnicki zajmującą rozprawę o jedwabnictwie.

W ciągu sześciu dni tych, których główniejsze wymieniłem chwile, trwały oprócz tego codziennie z rana i po południu obrady pojedynczych sekcyi, i odbywały się posiedzenia ogólne. Szczegółowe sprawozdania z rzeczonych obrad, równie jak i wystawy do przyszłych odkładam listów.

Poznań 30 czerwca.

Tak zwane tranzakcye świętojańskie coraz więcéj osób do Poznania ściągają; o rzeczywistych jednak kontraktach mało słychać, bo brak kapitałów ogólny; na nieszczęście więc tylko przymusowe sprzedaże się zdarzają. Z każdym rokiem wzmaga się liczba ludzi szukających służby, a nie znajdujących jej, co łatwo da się wytłómaczyć corocznym ubytkiem właścicieli dóbr krajowców. Przyszły tydzień sprowadzi z powodu wyścigów więcéj bawiącą się publiczność, i jeśli nie zamożniejszą, to przynajmniéj więcéj czyniącą wydatków. Będzie zatém więcéj ruchu w mieście, ale o żadnych zabawach, koncertach, nie słychać wcale, nawet teatru polskiego nie mamy; ogólnie więc pora świętojańska jest posępniejszą jak zwykle.

Przyjazd nowego naczelnego prezesa na stały pobyt, znów został odwleczony, wyraźnie nie śpieszy mu się objąć rządy poznańskie z miłemi tradycyami, znanemi dziś całéj Europie, chociaż tu w miejscu tak wszystko dawnym idzie trybem, i tak wszystko na dawném miejscu, że możnaby sądzić, iż interpelacya posła Niegolewskiego tyczyła się spraw na księżycu. Pozostawienie rzeczy na dawnym stopniu bez wytoczenia surowego śledztwa, musi podkopywać powagę rządu. Należałoby raz doprowadzić rzeczy do publicznego uniewinnienia lub skazania sądownie, skoro cała sprawa stała się tak publiczną, iż doszła do znaczenia wypadku europejskiego.

Rozszerzenie Towarzystwa Kredytowego w Królestwie bardzo nas ucieszyło, jako środek podany krajowi do załatwienia stosunków włościańskich, ale zarazem smutny zwrot wywołało na nasze miejscowe stosunki; w koło nas bowiem, obecnie w Królestwie, w ostatnich latach we wszystkich prowincyach monarchii pruskiéj rozszerzono działalność instytutów kredytowych, tylko jednemu Księstwu wytrwale rząd odmawia téj ulgi.

Temi dniami umarł tu od dawna w Poznaniu osiadły i praktykujący lekarz Dr Ordelin, naczelnik służby lekarskiéj Vgo korpusu armii, pogrzeb jego zebrał liczną publiczność oficyalną i nieoficyalną.

Paryż 29 czerwca.

B. Wczorajsza *Patrie* i dzisiejszy *Constitutionnel* donoszą według depeszy telegraficznéj wiadomości o smutnym bardzo wypadku któren wydarzył się w Neapolu. *Monitor* milczy, co się da łatwo tłumaczyć samą ważnością rzeczy. Dziennik urzędowy czeka szczegółowych objaśnień. Ambasador francuski przy dworze króla Obojga Sycylii został uderzony dwa razy w głowę laską opatrzoną w ołowianą gałkę, w chwili gdy przechadzał się (lub przejeżdżał) przez ulicę Toledo.

Constitutionnel powiada, że ambasador był w pojeździe. *Patrie* nie daje żadnego w tym względzie szczegółu. Uderzony stracił przytomność. Zaniesiono go do hotelu ambasady. Pierwsze opatrzenie rany nie odkryło wielkiego niebezpieczeństwa, co nie jest jednak zaspakajającym dowodem, bo w podobnych wypadkach złe dopiero późniéj czuć się daje. P. Brenier jest powszechnie szanowany i ceniony mąż tak w publicznéj jako i w prywatnéj sferze. Mnóstwo ma przyjaciół i znajomych; jest to dawny konsul francuski w Warszawie. Wypadek więc jako czyn zemsty prywatnéj lub interesu byłby żywo obszedł publiczność. Cóż dopiero powiedzieć skoro się przedstawia w niewątpliwym charakterze politycznéj zbrodni? Wrażenie

Część Literacko-Artystyczna.

NADUŻYCIA KRYTYKI

z powodu ***Listów z pod Lwowa.***

Zasady wyrozumowane przez estetyków są kodeksem obowiązującym do oceniania płodów umysłu. Kodeks ten mniéj więcéj uznała krytyka i powołuje się nań w swoich wyrokach; jednakowoż powaga ta trzyma się w granicach samego utworu, o którym ma być wydane zdanie. Dzisiejszy utylitaryzm rozszerzył te ramy do historycznych, politycznych i socyalnych względów, jakimi są: stanowisko autora do narodu, jego działania i wpływy osobiste, toż związek między twórcą a jego utworem; ztąd też poszło, że ta strona krytyki niepodlegająca osobnemu *ad hoc* kodeksowi literackiemu, podlega niemniéj prawom ogólnym i szczególnym każdego kraju, oraz zwyczajom i przyzwoitościom, jakiemi się rządzi świat towarzyski. Estetyk nie miał przeto nic do powiedzenia tam, gdzie przypuszczał ludzi myśli, natchnienia i nauki szanujących wzajemnie swoje powołanie, choćby przez uszanowanie dla téj publiki, która ma na nich zwrócone oczy i oczekuje czegoś innego jak gorszących boksów na pióra, témbardziéj kiedy podobny spektakl w żywém słowie i akcyi może mieć na każdéj ulicy.

Dla krytyki w tym rozszerzonym rodzaju niema tedy kodeksu, za to jest w szlachetności uczuć i w sumieniu obowiązek przestrzegania tych reguł, co zabraniają bezcześcić i potwarzać osoby, lub wglądać w tajniki prywatnego ich życia, niemające najczęściéj żadnéj analogii z tworami autora.

W ten sposób pojmują krytykę wszędzie, gdzie panuje zasada *prawdziwéj* wolności, bo ugruntowanéj na szanowaniu praw innych obywateli, gdzie wreszcie o rzeczach publicznych panują ustalone pojęcia. Zapewne i w takich krajach bywają wyjątki pozwalające sobie nadużyć; lecz któż chciałby brać nadużycie za regułę, lub namiętne wyskoki stawić na równi z zasługą talentu i pracy?

To pewna, że terroryzm wywierany na kimkolwiek przez podżeganie opinii za pomocą pism publicznych, nigdzieby nieznalazł miru, mianowicie jeźliby wziął sobie za cel pastwić się za myśli lub uczucia śpiewane w chwilach najrozmaitszych wrażeń, za słowa poufnéj rozmowy, za domniemane intencye, lub za dokumenta dostarczone przez komeraż. W jednych tylko rewolucyjnych wstrząśnieniach użytą bywa ta broń w imię powszechnego dobra, kiedy jedna fakcya chce zepchnąć drugą sobie przeciwną, a często i z błachszych jeszcze bo z prywatnych powodów; ależ i w tym przypadku taki terroryzm dosięga ludzi stojących u władzy i mających ją rzeczywiście, których chce zdyskredytować aby obalić, a obaliwszy oddać niekiedy pod miecz. Raz tylko zdarzyło się, i dziś na samo wspomnienie oblewa każdego Francuza krew wstydu, gdy panująca opinia dusz niskich, zimno fanatycznych, a gorąco drapieżnych, targnęła się kiedyś na poetę, jedynego, jakiego miała ówczesna Francya: był nim Andrzéj Chenier. Prokurator skarżący go publicznie nic więcéj niemiał mu do zarzucenia, tylko że „nie kochał ludu" i że „pisał przeciw wolności." Dwa najgrubsze oszczerstwa! Piękna dusza poety dla tego właśnie, że kochała prawdziwą wolność, brzydziła się zarówno tyranią feudalną, jak rozpasaniem demagogów; a kto tak był usposobiony, ten niemógł nienawidzić ludu, i zapewne kochał go bezinteresowniéj, niż wszelki co w imię ludu tyranizował drugich, lub co schlebiając ludowi za narzędzie go używał.

Taka jest w rozszerzonych ramach podburzająca opinią krytyka, co w ostatniéj konkluzyi może prowadzić ofiary swoje na rusztowanie, jak zaprowadziła Andrzeja Chenier.

Coś podobnego, lecz nie w akcyi tylko na cierpliwym papierze, zawsze jednak z tém samém zacięciem pojawiło się dziś w całéj szorstkiéj nagości, choć okraszonéj liryzmem przymileń. Rozumiemy tu diatrybę krytyczną, w formie nieznanéj w dziejach naszéj literatury, chyba w czasach Stankarów i Krowickich, któréj celem Wincenty Pol, zaatakowany w *Listach z pod Lwowa* pisanych przez Kornela Ujejskiego do kilkunastu numerów *Dziennika literackiego*.

Listy te zrobiły rozgłośne wrażenie, stały się dziennym wypadkiem, nie tyle jako rzecz kunsztu pisarskiego, ile najswobodniejsza manifestacya słowa. Szkoda tylko, że energiczny wybuch autora *listów* korzystając z téj swobody, obcesem rzucił się na ofiary w gronie własnych rodaków wybrane?

P. Ujejski z góry zapowiedziawszy bój na śmierć, był przekonany, że dość pochwycić „trąbę i piorun", aby zostać Jozuem i Jowiszem; ale tak się nie stało, trąba narobiła tylko niepotrzebnego skandalu, nieprzekonała nikogo, rzuciła nowe godła nieporozumień i waśni, a teatralny piorun osmolił i okopcił, lecz nikogo nie zabił.

Z mniejszą gwałtownością można było przyjść do świetniejszych rezultatów. Umiarkowanie byłoby dało prawdziwą siłę, kiedy gwałtowność przy-

wywołane wczorajszą depeszą jest wielkie. Mieliśmy sposobność słyszeć jednego człowieka wysoko w dyplomacyi położonego, któren po przeczytaniu dziennika rzekł: *„to ważny, to bardzo ważny wypadek“*.

W dniu napadu na ambasadora francuskiego rano nastąpiło wywieszenie z rozkazu rządu chorągwi konstytucyjnéj, na cytadeli St. Elme. Było to więc hasło ucisku. Na odznaczenie kończącego się peryodu nowéj ery, ulicy Toledo ludność jak opiewa depesza, była nieco wzruszoną. Z czyjéj ręki mógł być ranny ambasador francuski? Jeżeli pojedynczy fanatyzm dopuścił się tego czynu dzikiego barbarzyństwa, to dowodzi, że policya w Neapolu tak ścisła i tak ostrożna w pewnych wypadkach, nie jest w stanie zasłonić osób reprezentujących obce mocarstwa. P. Brenier doradzał królowi reformy, które już są w peryodzie wykonania. Reformy te niezarówno, ale jednocześnie krzyżują plany dwóch ostatecznych opinij ultraradykalnéj i ultrakonserwatystowskiéj.

Mazziniści i sanfetydiści spotykać się mogą w nienawiści wspólnéj i do tego wielkiéj co ustala porządek na zasadach wolności; mogą sobie podać rękę dla zniesienia rozwoju swobód nieodpowiadających ich nadziejom lub nawyknieniom. Przymierze ostatecznych opinij wszędzie i zawsze jest możliwe, naturalne i logiczne. Nie darmo przysłowie mówi: *„ostateczności się stykają“*. Czy w Neapolu jest ten wypadek? Czy dziki napad jest dziełem osobistego fanatyzmu lub sprzeczką pojedynczéj opinii? Wkrótce się zapewne dowiemy, bo rząd francuski zapewne pozorami zadosyć uczynienia niezadowolni się. W wyższych sferach towarzyskich tłómaczenie jest możliwe. W dyplomacyi łatwe, ale masy nie rozumują, tylko czują. Ogół narodu tak słusznie zazdrosnego o honor narodowy, nie zadowolni się ani wywodami słownemi, ani hukiem salw, ani obrzędami expiacyjnemi. Zbrodniarz z ulicy Toledy uderzył w reprezentanta Francyi to jest we Francyą, w każdego Francuza. Wielkie, głośne i szczere zadosyć uczynienie musi być dane Francyi, Francuzom. O ile mi się zdaje, to Cesarz Napoleon tak umiarkowany, tak wyrozumiały wtenczas kiedy szło o jego bezpieczeństwo, będzie nieugiętym w kwestyi honoru narodowego. Król neapolitański więcéj uderzeniem dotknięty został niż ambasador francuski. Wczoraj na bulwarach nie mówiono o niczém więcéj jeno o tym wypadku. Nie było dotąd współczucia we Francyi dla dynastyi Burbonów neapolitańskich, wyrodzi się teraz najniesłuszniéj więcéj jeszcze wstrętne wrażenie. Niepodobna nawet największemu nieprzyjacielowi rządu neapolitańskiego podciągnąć wypadek ulicy Toledo pod odpowiedzialność rządową. Ale masy są uraźliwe i skłonne do uprzedzeń. Opinia choć dziwaczna przesiąknie masy.

Zadziwiającém jest że *Siècle* dzisiaj rano nic o napadzie na p. Brenier nie wspomina. Nawet depeszy wczorajszéj nie ogłasza.

Minister spraw wewnętrznych odpowiadając na list biskupa z Arras donosi, że rząd francuski cofnął wzbronienie ogłaszania przez dzienniki Listów pasterskich i innych pism, które pasterze osądzą za stósowne wydawać do dyecezyj. Tłumaczenie ministra względem zakazu już zmienionego jest bardzo logiczne i dowodne. Religia najwięcéj na tém zyskała, że polemika dziennikarska pismami biskupiemi w czasie podniecónych namiętności nie zajmowała się. Pasterze mają ambony, druki, proboszczów itd. to jest dostateczne środki do udzielenia światła owieczkom szczególniéj w epokach wzburzenia.

Ogłaszają dzienniki papiezką pożyczkę. 50 milionów franków kapitału przynosić będzie 5%. Pożyczka wypuszczona *al pari*. Równocześnie bank francuski ogłosił subskrypcyą na 300 milionów obligacyj dróg żelaznych.

Pogrzeb księcia Hieronima odbędzie się we wtorek. Dziś władze cywilne i wojskowe odwiedzają ciało wystawione w kaplicy Palais Royal.

Wiedeń 2 lipca. Dzisiejsze wieczorne dzienniki otrzymały już artykuł *Gazety pruskiéj* (który podajemy pod Niemcami), z którego miały dziś rano wyciąg telegraficzny. Oceniają go one zdaniem naszém mylnie, sądząc, że świadczy on o układach między obu mocarstwami niemieckiemi prowadzonych względem ustawy wojennéj w Rzeszy, tudzież, iż artykuł ten dowodzi przychylnego usposobienia Prus dla Austryi. Tymczasem, jak nam się zdaje, artykuł ten jest tylko następstwem wczorajszego, który mówił o zjeździe badeńskim w tonie przewagę Prus zbyt wystawiającym; a nie jest wcale oznaką układów z Austryą, lecz raczéj dowodzi, iż aby Austrya mogła z Prusami iść zgodnie, winna przejść na drogę konstytucyonalizmu. Konstytucyonalizm taki byłby oczywiście dla Prus bardzo dogodny, bo przyczyniłby się do reorganizacyi Związku niemieckiego w duchu narodowo-niemieckim, tojest więcéj pruskim.

— Wczorajsza *Presse* zamieściła list z Paryża o kwestyi polskiéj, który tu dajemy dosłownie, a który jest odbiciem głosów już po innych dziennikach napotykanych:

„Pisałem był już, że kwestya polska jest na warsztacie. Zapewniają, że rząd francuski ma powody mniemać, iż porozumienie się z Austryą w téj sprawie nie byłoby bardzo trudne. Austrya i Rosya otrzymałyby wynagrodzenie na Wschodzie, Prusy w Niemczech. Widzicie, że konjekturalni politycy francuscy poczytają tę rzecz za bardzo prostą i łatwą. Jak na teraz, o tyle tylko zasługuje ona na uwagę, że się na nowo wykazuje, iż systemem jest Cesarza agitować wszystkie narodowości, aby w miarę okoliczności ciągnąć z tych agitacyj korzyść. Bezpośrednim powodem wydobycia na jaw kwestyi polskiéj w dziennikach paryskich, było ciche zapytanie niektórych znakomitszych polaków w Fontainebleau, czy się nic dla Polski nie zrobi. Odpowiedziano, że trzeba być jeszcze czas jakiś cierpliwym, a tymczasem kwestyę tę poruszy się w dziennikach. We dwa dni potém *Siècle* wydrukował listy jakoby z Warszawy i z Wiednia pisane, w których była mowa o ewentualném przywróceniu Królestwa Polskiego. Dzienniki katolickie nie zostają w tyle: *Le Monde* przynosi nam raz po raz okrzyk skargi z Poznania i Warszawy. W ogóle następująca okoliczność zasługuje na uwagę. Między wszystkiemi kwestyami, polska mogłaby liczyć na sympatyę wszystkich stronnictw francuskich. Z pobudek religijnych partya konserwatywna powstaje przeciw rewolucyi we Włoszech, z politycznych zatyka sobie uszy partya rewolucyjna na krzyk boleści z Irlandyi, gdy tymczasem z naszego ultramontańskiego obozu już teraz puszczono kilka broszur o nędzy w Irlandyi. Z Polską rzecz inna: fanatyzm religijny dzienników *Le Monde*, *L'Union* itd. idzie tu ręka w rękę z sympatyami politycznemi *Siècla* i *Opinion Nationale*, i dla tego musimy być przygotowani na piękny koncert, skoro rzecz ta należycie w ruch pójdzie. Pierwszy z tych dzienników, który bardziej jeszcze nienawidzi Prus protestanckich niż schizmatyckich Rosyan, nie wzdryga się najnikczemniejszych skarg wyprowadzać przeciw władzom poznańskim — i tak opowiadał niedawno, że ostatni dzień Bożego Ciała był obrany na dzień rzezi Polaków, a djabelski projekt ten rozbił się tylko o przezorność ludności polskiej, która się niedała porwać prowokacyom ajentów pruskich!! — wiem zaś, że księżna Leuchtenberska podczas swojego ostatniego pobytu w Paryżu dowiedziawszy się, że wielu polskich emigrantów oczekuje od niej wstawienia się by otrzymać pozwolenie do powrotu, wyrzekła: „czekali dość długo na swoją Polskę, to mogą jeszcze kilka dni zaczekać.“ *Le Monde* wnosi z tego, że Car ma zamiar utworzyć „cień Królestwa Polskiego.“ Osoby otaczające Cesarza zapewniają, że ze wszystkich książąt bawiących w Baden, król Hanowerski najwięcej mu się podobał.“

— W dniu 28 czerwca miało się skończyć w Weronie dochodzenie w sprawie przeniewierstw podczas ostatniej wojny, i zamknięto przesłuchanie świadków, a wyrok za kilka dni zapadnie. Głoszono, że rząd sardyński wydał w ręce władz austryackich tych liwerantów, którzy dopuściwszy się oszustw zbiegli do Lombardyi.

— *Gaz. Tryestska* z 2go lipca donosi, że jlny konsul austryacki w Palermie opuścił był to miasto jeszcze 19go czerwca.

Niemcy.

Gdy wczorajszy artykuł urzędowéj *Gazety pruskiéj* o zjeździe badeńskim okazać chciał, iż Prusom z prawa i położenia rzeczy należy rola kierownika w Niemczech, i że wcześniéj czy późniéj wszystkie państwa niemieckie muszą przystać na politykę pruską, dzisiejszy artykuł tego dziennika wskazuje stanowisko Austryi w obec polityki pruskiéj. Artykułowi temu przyznano w Wiedniu zapewne wielką wagę, skoro równocześnie wczoraj wieczór z jego nadejściem, doszła nas z Wiednia treść jego telegrafowana, z któréj niepotrzebowaliśmy już korzystać. Podajemy go tu w całości:

„Mieliśmy kilkakrotnie sposobność wyrazić w tem piśmie, że Prusy zapatrują się z zajęciem na przebieg kwestyj konstytucyjnych w Austryi, i życzą im najlepszego powodzenia. Nikomu niejest obcem, jak trudno w tych kwestyach natrafić na to co prawdziwe, jak nawet to co jest zbawiennem, zwolna tylko wśród zawikłanych stosunków Austryi dałoby się utwierdzać i wcielać. Ale mamy również przekonanie, że Austrya idąc tą drogą należytego postępu, znajdzie zbawienie i bezpieczeństwo, i dla tego witają tu u nas z nadzieją każdy krok zrobiony przez Austryę w tym kierunku jéj rozwijania się.

„Przeciwnicy Prus utrzymują zawsze wbrew temu, że niemożemy być przychylnymi konstytucyjnemu życiu Austryi, albowiem Austrya przez nie podniosłaby się w znaczeniu swojem w Niemczech.

„Jeżeliby Austrya przez swoje wolne instytucye podołała wywierać na Niemcy większą niż dotąd siłę przyciągania, niemielibyśmy nic przeciwko temu. Ku czemu własna nasza siła żywotna niewystarcza aby być pomocną, lub gdzie ją inna siła potężniejsza tamuje, tam nieżądamy ani znaczenia ani przywództwa. Nic bardziéj dążeniom Prus niejest dalszém, jak popęd panowania po za zakresem naturalnego ich znaczenia.

„Po uczestnictwie ludów Austryi w urządzeniu wspólnego im cesarstwa, najzbawienniejszych wyglądamy następstw dla zagodzenia wszelkich zatargów, jakie kiedykolwiek między Austryą a Niemcami powstaćby mogły. Austrya zupełnie z ludami swemi pojednana, niepotrzebuje żadnéj innéj poręki za swoją całość i nigdyby niepostawiła innego współzwiązkowego państwa w smutnéj alternatywie, by albo przyglądało się nieczynnie burzącym skutkom wojny domowéj w jednoplemiennem cesarstwie sąsiedniem, albo też aby własnemi siłami dopomagało do utrzymania systemu, przeciw któremu zawszeby nanowo powstawała słuszna niechęć narodowa.

„Austrya, któréj byt mógłby się stać swobodnem dziełem jéj ludów pod naczelnictwem Cesarza, musiałaby wtedy pogodzić żywioły dziś z sobą sprzeczne. Wolna Austrya niemiałaby najmniejszego powodu wprowadzania tamującéj polityki w wewnętrzny zarząd państw niemieckich i utrzymywania takowéj. Tym sposobem stósunki Prus do Austryi byłyby jaśniejszemi i prostszemi, a po większéj części zniknąłby powód zatargów. Takiéj Austryi moglibyśmy z otwartem sercem podać dłoń bratnią i dopomódz jéj przeciw wszystkim innym nieprzyjaciołom. Jeżeli rozwinięcie się stanu konstytucyjnego w Austryi przyniesie nam tę korzyść, jakżeby nie miało być ono dla nas pożądanem?

„Im więcéj zbliża się do siebie wewnętrzny rozwój Austryi i Prus, im więcéj przez to interesa obu państw przestają być sobie przeciwne: tem mniéj dawałby się uczuwać w Związku wpływ obu państw nawzajem się zwalczających, tem mniéj byłyby Prusy zmuszone stawać naprzeciw wpływowi Austryi w Rzeszy, gdy z drugiéj strony instytucye parlamentarne jakieby monarchię austryacką trzymały w połączeniu, przedewszystkiem byłyby zdolne budzić w Niemcach austryackich uczucie właściwych sobie zadań i potrzeb odrębnych od reszty Niemiec. W każdym razie z radością wszechstronną powitać można reformę państwa austryackiego, która tożsamość interesów w obrębie Niemiec podwyższa, a przeto znacznie pomnaża widoki zgody, i to w chwili, kiedy równowaga państw europejskich chwieje się, kiedy obrona zupełnéj niepodległości Niemiec powinna być najpierwszem staraniem wszystkich patryotów. Dla tego żadną miarą nie bylibyśmy w stanie rozwiązać téj zagadki, jakobyśmy z innem a nie z przychylnem i zadawalniającem uczuciem mieli spoglądać na konstytucyjne nadzieje Austryi.“

— Wiadomo, że konstytucya pruska przyznała wszystkim używanie praw cywilnych i publicznych niezawiśle od wyznania religijnego. Za przeszłego ministerstwa żydzi nie otrzymali nigdy dla siebie praw konstytucyą zastrzeżonych, wszelako więcéj używali już swobód niż w niektórych innych państwach europejskich: mieli prawo nabywania i posiadania dóbr szlacheckich, lecz niebyli przypuszczeni na sejmiki powiatowe; mogli piastować niektóre godności i urzędy, lecz z wieloma ograniczeniami. Za ministerstwa obecnego, gdy konstytucyę zaczęto ściśléj wykonywać, upomnieli się żydzi o zrównanie praw swoich z prawami chrześcian, zasada jednak równouprawnienia religijnego wyrażona w konstytucyi nie dała się uniwersalnie zastósować, i dla tego każdy z ministrów tłumaczył sobie inaczéj prawo. Minister sprawiedliwości odmówił przypuszczenia żydów do urzędu sędziowskiego i tych wszystkich urzędów, z któremi połączona jest potrzeba odbierania przysięgi; minister oświecenia nie chciał ich przypuścić do zawodu nauczycielskiego, o ile takowy ma uprawniać do wykładania tych nauk, które z religią chrześciańską zostają w związku, jak np. nauka historyi; zaś minister spraw wewnętrznych hr. Schwerin w niczém nie tamował żydom praw politycznych. Na sejmiku atoli wrocławskim, szlachta nie chciała przypuścić żydów posiadających majątki szlacheckie, a w niektórych wsiach, gdzie urząd wójta przywiązany jest do własności, niechciano przyznać tego urzędu żydom, którzy nabyli wójtowstwa.

W skutku skarg podanych, petycyj do Izb i deputacyj do Księcia Rejenta z obu stron, ministeryum orzekło, iż żydzi mają prawo zasiadania na sejmikach, a *Gazeta pruska* z dnia 1go lipca zamieszcza w téj mierze odpowiedź Księcia Rejenta daną deputacyi szlacheckiéj. Książę Rejent opierając się na wyrzeczoném przez konstytucyą równouprawnieniu wyznań religijnych, oświadcza, iż żydzi mają prawo zasiadać na sejmikach, pełnić władzę policyjną w posiadłościach swoich, jakoteż sprawować urzędy wójtowskie.

Włochy.

Najważniejszem może pytaniem w sprawie toczącéj się w południowych Włoszech w jéj teraźniejszem położeniu, jest co uczyni Garibaldi wobec zwrotu króla neapolitańskiego ku konfederacyi i polityce piemoncko-włoskiéj: czy pozostanie przy przeprowadzeniu daléj natychmiast myśli **zjednoczenia Włoch w jedno państwo**; czyli też odstępując od tego zamiaru, zgodzi się na **konfederacyę włoską**. Nie chcemy tu powtarzać wszystkich korzyści i powodów przemawiających za jednym lub drugim zamiarem, a wykazywanych przez stronników jednéj lub drugiéj myśli, ani z porównania tych korzyści rozstrzygać która z tych dwóch myśli ma bezwzględne pierwszeństwo; powiemy jedynie, że przy obecnym stanie rzeczy w Sycylii a zwrocie króla neapolitańskiego ku konfederacyi i przymierzu z Piemontem, myśl Związku włoskiego daleko łatwiéj przeprowadzonąby być mogła i szybciéj zjednoczyć siły Włoch, omijając bardzo drażliwą sprawę rzymską. Co się tyczy owego pytania, mniemano iż rzuci na nie niejakie światło odpowiedź Garibaldego do municypalności palermitańskiéj żądającéj natychmiastowego przyłączenia Sycylii do królestwa sardyńskiego, a to sądząc z wyrwanego ustępu téj odpowiedzi, przyniesionego przez depeszę telegraficzną, a którą podaliśmy przed parą dniami. Dzisiaj mamy całą osnowę téj przemowy Gabribaldego ogłoszoną w urzędowym dzienniku sycylijskim i widziemy, że ona nic nie objaśniła. Odpowiedź ta brzmi jak następuje:

„Szczęśliwy jestem, znajdując się pomiędzy wami, wśród zgromadzenia które uważam za repre-

---

niosła wzburzenie i zamęt. Umiarkowanie to najlepszy barometr organizacyi mocnéj i regularnéj; gwałtowność zawsze bywa wynikiem wielkiego nieporządku tak pod względem fizycznym, jak moralnym.

Gwałtowność nareszcie, jeźli gdzie, to w krytyce najniewłaściwiej wygląda; ona to prowadzi do nadużyć o jakich wyżej się rzekło; ona spokojny stół sędziowski zamienia w krzykliwą trybunę; przeraża, lecz nieprzekonywa, wzburza, lecz nie oświeca.

Dla obiecującego talentu jakim Pan Bóg obdarzył autora „Skarg Jeremiego,“ rola takiego Johna Wilkes, co przyjął zasadę: *vulgus vult decipi, decipiatur ergo* i niecofał się przed niczem, czém mógł swoich politycznych przeciwników zgnębić, lub zdyskredytować w opinii — nie jest właściwą, a w naszem położeniu nawet fatalną, choćby ją ocukrować epitetem „najbezinteresowniejszej miłości.“

Nieszczęśliwa ta „miłość“, której autor *listów* tak często używa i w imię jéj zadaje bolesne rany temu, którego mieni swoim mistrzem, swoim ukochanym Januszem, którego po rękach całuje, i pod siódme niebo wynosi, aby go z tém większéj wysokości strącić w dziewiąty obwód piekielny, między judasze — złowroga ta miłość, gorsza od nienawiści, nasuwa niejedno historyczne przypomnienie, jak w imię najświętszej miłości, bo Chrystusowej, pozwalali sobie towarzysze Pizarra psami szczuć Indyan, jak stara babka donosiła drewek pod stos Hussa, jak znowu z miłości dobra publicznego spadała głowa poety, a z przyjaźni wierny sługa wyręczał czerń humańską i swego pryncypała gładką ręką zarzynał.

Alež to były nadużycia religijno-politycznych Tartiufów. Niestety! wszakże zaczepiwszy o nadużycia, trzeba było je wskazać w jakiejkolwiek występowały barwie, czy zbawienia duszy, czy dobra publicznego, czy osobistej przyjaźni.

Prawdziwa, czysta miłość ucznia i przyjaciela, nie byłażby p. Ujejskiemu wskazała innéj drogi? Jeżeli miał sumienne przekonanie o istocie czynu przez który Wincenty Pol *pchał budzący się naród w ramiona Moskwy*, mógł był pełen miłości i bólu przyjść do niego i czy piorunującą trąbą wymowy, czy serdecznéj perswazyi urokiem, wstrzymać go na téj pochyłości. Wiedzą ci, co znają autora Mohorta, że nie jest upartym w zdaniu, owszem miłując prawdę, wdzięczen jest kiedy mu ją kto odkrywa. Z takiej tedy poufnej pogadanki, a serce mistrza byłoby się zapewne do dna rozwarło przed tak kochającym uczniem — z takiej pogadanki w cztery oczy, wyniósłby pan Ujejski albo zupełną spokojność o losy narodu, albo też odprawiony z niczem, mógłby był dopiero produkować dokumenta, ma się rozumieć autentyczne, i na nich oprzeć swoje zaskarżenie; aczkolwiek w naszm położeniu urząd takiego improwizowanego prokuratora, nieda się tak ściśle określić, aby o drugi mniéj zaszczytny, niezawadził przypadkiem.

Widać jednak, że ten proceder zdawał się za długi; nieobliczywszy tedy następstw porywczego kroku, lubo wspomina, że wprzódy czytał swoje *listy* p. Polowi (niepowiada czy wszystkie i czy w téj co są postaci?) — wskoczył na trybunę i cisnął z niej rękawicę dziewięciu punktów oskarżających poetę.

Niebędziemy przechodzić wszystkich tych punktów: jedne mogą być usprawiedliwione indywidualnym sposobem zapatrywania się na poetyczne utwory Wincentego Pola, o innych będących wyrazem słusznych czy niesłusznych uderzeń na wyższe warstwy narodu, niema co mówić jako o zużytym języku dzielnie dopomagającym do większych jeszcze rozdwojeń. Do tejże kategoryi wchodzą i oskarżenia o nieprzebaczeniu ludowi, o niekochanie ludu i innych wiele, dość ubliżających i przykrych, lecz usprawiedliwionych dzisiejszym smakiem, który woli kuchnię jak potrawę, woli tajniki prozy domowych trosk i kłopotów, jak kwiaty poezyi, złote sny poety, wyśnione w nocach bezsennych.... Jednego tylko 8go punktu niemożna usprawiedliwić; jest to ów wspomniany zarzut „o oddanie narodu w ręce Moskwy,“ o téj „żałobnej polskiej wdowie, którą za mąż chce wydać p. Wincenty Pol, za dzikiego Mongoła.“ — Punkt ten sformułowany tak obrazowo, jakbyśmy patrzali co najmniej na starego wojewodę Sandomirskiego wydającego swoją Marynę za cara Dymitra, oparty jest na następującym dokumencie w ciągu listów przytoczonym: że kiedy p. Ujejski drukował ten artykuł *rozeszła się była wieść*, że jedno z pism rosyjskich ogłosiło list autora pieśni Janusza, list do Cara! O treści jego *niewiemy* (powiada autor), ale dowiemy się! i zaraz puszcza wodze podejrzeniom o treści onego listu. W końcu powiada: „że chociaż Pol niema odwagi drukiem swoich sympatyj jawnie ogłosić, nie „tai się wcale z niemi i głosi je ustnie w prywatnych rozmowach, a mianowicie rozwijał te zasady przed kilkoma z najmłodszych naszych literatów, którzy z oburzeniem *sami mi o tem powiadali*.“

Kto występuje z publiczną skargą i niema na poparcie jéj innego dokumentu, jak: *rozeszła się wieść; nie wiemy* co było w liście, ale musiał coś okropnego zawierać; lub że z *prywatnej* rozmowy, ktoś niedyskretny wyniósł coś i powtórzył po swojemu — kto z takiemi dokumentami staje jako oskarżyciel, zapytujemy bezstronnych, a i najstronniejszych sędziów: kogo potępia podobny *corpus delicti*, czy oskarżonego, czy skarżącego?

(*Dokończenie nastąpi.*)

zentanta ludności palermitańskiéj, mogę bowiem wam przedstawić myśl moją. Widziałem jak ten lud pojął z nadzwyczajną bystrością swój prawdziwy interes, gdy ujrzawszy poniżające warunki jakie mu narzucać chciano, odepchnął je z wściekłością lwa.

„Wszystkie gminy sycylijskie aż do najmniejszych miasteczek oświadczyły się za przyłączeniem do królestwa włoskiego pod rządem niezwyciężonego króla Wiktora Emanuela. Panowie! ja to rozpocząłem kampanię 1859 r. pod hasłem: „Włochy i Wiktor Emanuel“. Znam osobiście i cenię wzniosłe przymioty tego szlachetnego monarchy i w pierwszéj zaraz chwili pojąłem, że to jest mąż wybrany przez Opatrzność, aby połączyć i spoić razem wszystkie części rodziny włoskiéj.

„Mógłbym więc opierając się na oświadczeniu wszystkich gmin, ogłosić przyłączenie aktem dyktatorskim i przyspieszać jego spełnienie. Lecz uważcie dobrze, przybyłem walczyć za całe Włochy a nie za samą Sycylię, i dopóki całe Włochy nie będą zjednoczone i wolne, dopóty żadna ich część nie wygrała jeszcze swéj sprawy. Połączyć te wszystkie części rozerwane i uciśnione, postawić je w stanie utworzenia Italii jednéj i wolnéj, oto jest cel mojego posłannictwa. Gdy ten cel będzie osiągniony, gdy będziemy mogli powiedzieć każdemu: „Włochy winny być wolne, a jeżli ci się to niepodoba, będziesz miał z nami do czynienia“, wówczas to będzie chwila przystąpienia do anneksyi. Lecz jeżeli idzie o przyłączenie saméj Sycylii, rozkaz do tego winien wyjść od kogo innego nie odemnie, wówczas trzeba mi zrzec się udziału w tem dziele i cofnąć się od niego.“

— Mesyna i jéj okolica gdzie skoncentrowały się wojska królewskie z całéj Sycylii, pozostawiając tylko silny garnizon w Syrakuzie, stanie się polem walki, jeżeli ta rozpocznie się na nowo w Sycylii i jeżeli wówczas Garibaldi nie zechce lub nie zdoła przenieść jej na ląd stały neapolitański ograniczając się tylko na obserwowaniu twierdz mesyńskich i wojsk pod niemi zgromadzonych. Ważną jest przeto rzeczą poznać teraźniejsze położenie rzeczy w Mesynie i okolicy. Podamy tu dwa krótkie o niém doniesienia piśmienne, pierwsze ogłoszone w *Pays*, drugie w *Semaphore* marsylskiéj.

„Wojska królewskie zgromadzone w Mesynie i okolicy wynosiły w dniu 24 czerwca, według jednych 20 według drugich 23 tysiące żołnierzy. Dowodzi teraz niemi jenerał Clary. (Dowodził on wprzód załogą w Catanii i miał się tam odznaczyć okrucieństwem; po odebraniu przez rząd neapolitański dowództwa w Mesynie jenerałowi Alfan de la Riveira, Clary został mianowany wodzem wojsk w Mesynie zgromadzonych. *P. R. Cz.*). Prócz żołnierzy, nie ma prawie innych mieszkańców w Mesynie; wszyscy prawie opuścili miasto, a bardzo mała liczba pozostałych zamknęła się w głębi domów. Wojsko zajęte jest przygotowaniami do odporu. Niespuszczając się na same warownie i fortyfikacye, zabarykadowano wnijścia do główniejszych ulic; i tak ulica La Ferdinanda wychodząca na drogę do Milazzo, zamknięta została barykadą na której ustawiono działa w baterye. W porcie prócz okrętów neapolitańskich stała w dniu 24m czerwca fregata francuska „Descartes“, korweta angielska i fregata sardyńska.“

Semaphore marsylska podaje następujące doniesienie z Mesyny przez parowiec „Boristhenes“: „Wojska królewskie zgromadzone w Mesynie ponoszą każdodziennie znaczne straty; wielu bowiem żołnierzy przechodzi do powstania. Właśnie niedawno cała kompania znajdująca się na posterunku naprzód wysuniętym ruszyła z niego najkrótszą drogą pod dowództwem swoich oficerów do obozu wojsk powstańczych. Rząd neapolitański odesławszy na wyspę Ischia dawnego dowódzcę Mesyny, jenerała Alfan de la Riveira, mianował w jego miejsce jenerała Clary, tegosamego który nakazał wojsku zrabować Catanię, a przy podziale łupów zatrzymał dla siebie wszystkie pieniądze gotowe, złożywszy zaś je natychmiast u bankiera Grill, wziął weksel na Londyn. Wojsko niepokłada żadnéj w nim ufności a mieszkańcy obawiają się jego okrucieństw.—Chociaż sądząc z ruchów wojsk powstańczych, zdaje się że Garibaldi ma zamiar uderzyć na Mesynę, wątpią jednak, aby pierwszy cios zwrócił w tę stronę i mniemają, iż skoncentrowawszy swoje armię naprzeciw Mesyny, rzuci kilka batalionów na brzegi Kalabryi. Przytoczyć tu jeszcze muszę zajmujący fakt. Służba pocztowa lądowa między Mesyną a Palermem przerwaną była po wybuchu powstania chociaż te oba miasta należały jeszcze do króla neapolitańskiego; lecz teraz kiedy powstanie zajęło Palermo i aż pod bramy Mesyny się posunęło, związki pocztowe między Mesyną a Palermo odbywają się jak najregularniéj, czemu wszyscy się dziwią. Zdaje się iż pod tym względem jest jakieś porozumienie między powstaniem a władzami w Mesynie.— W Catanii ludność oburzona do najwyższego stopnia postępowaniem wojsk królewskich które zrabowały miasto zanim je opuściły, wywróciła posągi Franciszka I i Ferdynanda II królów neapolitańskich.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 lipca. Z rozpoczęciem pory kąpielnéj wiele osób wyjeżdża już z Krakowa, albo przeciąga tędy udając się do wód tak krajowych jak i zagranicznych. Liczba gości po krajowych zakładach kąpielnych będzie zapewne i w tym roku niemała, albowiem nie sama tylko moda od lat parę ku wodom krajowym się zwraca, lecz za ich używaniem przemawiają tak dobrze lekarskie pobudki jako i względy ekonomiczne. Nie idzie już za tem, aby zdrojowiska krajowe uważać za lekarstwo uniwersalne i zastąpić niemi zupełnie potrzebę używania wszelkich wód zagranicznych, lecz tam gdzie pierwszych skład i moc uzdrawiająca odpowiadają takimże przymiotom drugich, słuszną jest rzeczą, że należy przemawiać na korzyść krajowych, a nawet i wtedy, gdy takowe jak dotąd, nie zaspokoją wszystkich tych wymagań, jakie po za celami odzyskania zdrowia dawać będą pierwszeństwo kąpielom zagranicznym. Z czasem i zakłady krajowe kąpielne dojść mogą i dojdą niewątpliwie do owego stanu wygód i komfortu, jaki stał się się niemal potrzebą naszych nawyknień. Co do zakładów kąpielnych zostających pod zarządem Spółki zdrojowisk krajowych, te jak się spodziewać należy, przyjdą za lat parę do owego pożądanego stanu; spółka ta jednak w początkach swojego istnienia musi naprzód przedsiębrać to co najpilniejsze, starać się o zaspokojenie pierwszych potrzeb, jakiemi są wygodne pomieszczenie chorych, obsługa ich, urządzenie łazienek i studzien, porządna kuchnia, itp. zanim pomyśli o uprzyjemnieniu pobytu gościom rozmaitego rodzaju zajęciami i rozrywkami, o budowie sal do zabaw, bibliotekach, przejażdżkach, musykach itp. Dowiadujemy się też, że w zakładzie Spółki rzeczonéj w Szczawnicy, na 15go lipca przygotowane są mieszkania dla przybywających gości, traktyernia, różne potrzebne wygody; w Swoszowicach zaś, gdzie już teraz bawi nieco gości, termin właściwy przyjęcia oznaczony został na 15go lipca, od którego to dnia chorzy znajdą wygodniejsze niż dawniéj i obszerniejsze pomieszczenie, łazienki schludne, a wreszcie stół porządny. W tych dniach ma tam być sprowadzoną machina parowa dla pompowania wody z nowo ocembrowanéj kamieniem ciosowym studni, tudzież do ogrzewania jéj w naczyniach zamkniętych, iżby żadna część gazów nieulotniła się daremnie. Nie piszemy tu, jakie Spółka nadal ma poczynić zmiany i ulepszenia w obu wspomnionych zakładach; obojętną to bowiem jest rzeczą dla chorych dzisiejszych lub dla osób dziś szukających po pracy odetchnienia czystem górskiem powietrzem, jak będzie tam na rok przyszły, wszelako sam interes Spółki wymaga, aby z pomocą środków jakie miejscowość nastręcza i na jakie pozwala krótki czas jéj zagospodarowania się, zrobić co się tylko da, by podnieść zakłady przez siebie posiadane, i już w ciągu tego lata złożyć tego dowody, a na przyszłość zaskarbić sobie zaufanie.

— Wykaz klasyfikacyi uczniów gimnazyum S. Anny w Krakowie z końcem roku szkolnego 1860. (Dokończenie).

Do Klasy IVtéj zapisało się uczniów 50. Z tych w ciągu roku 3 opuściło zakład. Z pozostałych 47 otrzymali *klasę pierwszą z pochwałą:* 1) Ludwik Myszkowski, 2) Wład. Froncz, 3) Paweł Makowski, 4) Jan Trybulec, 5) Klemens Radwański, 6) Jan Tschernich, 7) Jan Dworzański, 8) Władysław Głębocki, 9) Włodzimierz Skrzyński; *klasę pierwszą:* 10) Leopold Gawałek, 11) Emilian Zygmunt, 12) Klemens Jaworski, 13) Wiktor Doleżal, 14) Andrzéj Wirmański, 15) Julian Łukasiewicz, 16) Jan Sławowski, 17) Marceli Zboiński, 18) Bronisław Cywiński, 19) Antoni Jezierski, 20) Aleksander Smoleński, 21) Aleksander Stypkowski, 22) Włodzimierz Trojacki, 23) Bolesław Dróżdt, 24) Aleksander Siedlecki, 25) Wacław Oborski, 26) Marceli Starzycki, 27) Józef Zborowski, 28) Leon Keller, 29) Mieczysław Kępiński, 30) Antoni Czyżewicz, 31) Ignacy Przychocki, 32) Franciszek Wójcicki, 33) Feliks Wojtowicz 34) Józef Marek, 35) Witold Kucskowski, 36) Zygmunt Kępiński, 37) Hilary Chaberski, 38) Henryk Szurmiak. Promocyi do klasy wyższéj nie otrzymało 6; do egzaminu poprawczego przeznaczono 3.

Do klasy Vtéj oddziału Igo zapisało się uczniów 49. Z tych w ciągu roku 3 opuściło zakład. Z pozostałych 46 otrzymało *klasę pierwszą z pochwałą:* 1) Franciszek Bełcikowski, 2) Feliks Gniazdowski, 3) Juliusz Hołubowicz, 4) Leon Cyfrowicz, 5) Józef Wodzicki, 6) Aleksander Ostrowski, 7) Ludwik Doliński, 8) Henryk Kowalski; *klasę pierwszą:* 9) Eugeniusz Skakalski, 10) Ignacy Rogalski, 4) Michał Bystroń, 12) Władysław Bogdany, 13) Wojciech Gajczak, 14) Antoni Podobiński, 15) Apolinary Sanderski, 16) Wiktor Znamięcki, 17) Jan Urbańczyk, 18) Piotr Strzelichowski, 19) Juliusz Barański, 20) Edward Pieszkiewicz, 21) Franciszek Sędzielowski, 22) Józef Rumiński, 23) Antoni Broniowski, 24) Adolf Zopoth, 25) Józef Zaremba, 26) Henryk Senft, 27) Feliks Wiśniewski, 28) Adam Bogusz, 29) Antoni Gąsiorowski, 30) Stanisław Skobel, 31) Antoni Janikowski, 32) Cezar Przybylski, 23) Romuald Schwarz, 34) Tomasz Jurgowski, 35) Wojciech Konieczny, 36) Stanisław Zawadziński, 37) Maryan Dydyński, 38) Ryszard Marksen, 39) Ludwik Świrski. Promocyi do klasy wyższéj nie otrzymało 2; do egzaminu poprawczego przeznaczono 5.

Do klasy Vtéj oddziału 2go zapisało się uczniów 42. Z tych w ciągu roku 4 opuściło zakład; z pozostałych 38 otrzymali *klasę pierwszą z pochwałą:* 1) Wiktor Zareczny, 2) Antoni Zadora, 3) Aleksander Hirschfeld, 4) Rudolf Winter, 5) Gustaw Romer, 6) Eugeniusz Schwartz, 7) Edward Liebensfeld; *klasę pierwszą:* 8) Maksymilian Gumplowicz, 9) Józef Wierzbicki, 10) Apolinary Góra, 11) Wiktor Grötschel, 12) Gwido Reder, 13) Andrzéj Gliński, 14) Franciszek Szczudło (min.), 15) Teodor Bialik, 15) Hermann Blumenstock, 17) Edward Olszewski, 18) Leon Klein, 19) Karol Dworzański, 20) Franciszek Szczudło (major), 21) Feliks Kudelka, 22) Witold Piotrowski, 23) Juliusz Sporn, 24) Andrzéj Jarząbek, 25) Bartłomiéj Tura, 26) Jakób Bett, 27) Ludwik Lustgarten, 28) Władysław Wilkosz, 29) Aloizy Kuczek, 30) Samson Horetzki. Promocyi do klasy wyższej nie otrzymało 5; do egzaminu poprawczego przeznaczono 3.

Do *klasy VItéj* zapisało się uczniów 55. Z tych w ciągu roku 2 opuściło zakład; z pozostałych 53 otrzymali *klasę pierwszą z pochwałą:* 1) Karol Ahlich, 2) Stanisław Domański, 3) Ludwik Midowicz, 4) Aleksander Rybczyński, 5) Leon Horowitz, 6) Mateusz Wójcicki, 7) Kazimierz Chłędowski, 8) Władysław Majewski, 9) Jan Kulma, 10) Henryk Matusiński, 11) Edward Korczyński, 12) Kazimierz Grabowski, 13) Jan Macher, 14) Fryderyk Koppel; *klasę pierwszą:* Stanisław Bełcikowski, 16) Izydor Jurowitz, 17) Jan Brańka, 18) Adolf Hailig, 19) Rafał Goldmann, 20) Konstanty Gumiński, 21) Adam Budwiński, 22) Stanisław Pareński, 23) Leon Eibenschütz, 24) Ludwik Woźniakowski, 25) Antoni Wysocki, 26) Antoni Lehmann, 27) Leopold Rychlicki, 28) Władysław Kratochwil, 29) Franciszek Podobiński, 30) Febus Salomon, 31) Mieczysław Śmitowski, 32) Aleksander Zarewicz, 33) Stanisław Morelowski, 34) Ferdynand Zakrzewski, 35) Roman Lepiarz, 36) Marceli Zauss, 37) Hipolit Rychlicki, 38) Wojciech Andrusikiewicz, 39) Emanuel Moszyński, 40) Jakób Leniartek, 41) Jan Frömmrich, 42) Wincenty Barański, 43) Karol Prokop, 44) Henryk Bogdany, 45) Franciszek Zieliński. Promocyi do klasy wyższéj nieotrzymało 4; do egzaminu poprawczego przeznaczono 4.

Do *klasy VIIéj* zapisało się uczniów 61. Z tych w ciągu roku opuściło zakład 10. Z pozostałych 51 otrzymali *klasę pierwszą z pochwałą*: 1) Franciszek Danek, 2) Wilhelm Potocznik 3) Edward Ganszer, 4) Zygmunt Blatteis, 5) Ignacy Zielewicz, 6) Gustaw Koziorowski, 7) Antoni Lipka, 8) Stanisław Doliński, 9) Jan Nowiński, 10) Antoni Zemann, 11) Marcin Gajczak, 12) Roman Witski, 13) Samuel Sare, 14) Zygmunt Gebhardt, 15) Henryk Winiewicz; *klasę pierwszą*: 16) Jan Broda, 17) Stanisław Strzelbicki, 18) Zygmunt Lewandowski, 19) Dawid Horowitz, 20) Romuald Wilusz, 21) Franciszek Radwan, 22) Władysław Romer, 23) Włodzimierz Krauss, 24) Wojciech Sołtys, 25) Franc. Ksawery Musiałowicz, 26) Edmund Pareński, 27) Antoni Kurlata, 28) Adolf Zieliński, 29) Adolf Dembiński, 30) Józef Flis, 31) Władysław Chaberski, 32) Kamil Chaberski, 33) Andrzéj Lorentski, 34) Władysław Rachlewicz, 35) Leon Glücksman, 36) Adolf Rybakiewicz, 37) Feliks Rzewuski, 38) Stanisław Puszet, 39) Józef Etgens, 40) Karol Reiss, 41) Feliks Miłkowski, 42) Adolf Steibelt, 43) Władysław Balko, 44) Bronisław Odrzywolski. Promocyi do klasy wyższéj nieotrzymało 2; do egzaminu poprawczego przeznaczono 4.

Do klasy VIIIéj zapisało się uczniów 53. Z tych w ciągu roku opuścił zakład 1; z pozostałych 52 otrzymali *klasę pierwszą z pochwałą:* 1) Teodor Kaczyński, 2) Tomasz Stypkowski, 3) Ferdynand Cassina, 4) Józef Czerny, 5) Józef Ekielski, 6) Stanisław Osiecki, 7) Józef Dembosz, 8) Adolf Schenkl, 9) Leonard Rychlicki, 10) Gustaw Wiśniewski; *klasę pierwszą:* 11) Bolesław Trembowolski, 12) Henryk Stroka, 13) Roman Fijałkowski, 15) Henryk Bossowski, 15) Edmund Stronczak, 16) Mieczysław Szybalski, 17) Adam Marasse, 18) Antoni Rehman, 19) Józef Barzycki, 20) Ignacy Mecnarowski, 21) Andrzéj Buś, 22) Ferdynand Ujhely, 23) Leon Sanocki, 24) Władysław Bulikowski, 25) Maciéj Kuc, 26) Gustaw Neusser, 27) Michał Kaufmann, 28) Aleksander Kosterkiewicz, 29) Franciszek Wojda, 30) Adolf Graca, 31) Władysław Szukiewicz, 32) Wacław Przybylski, 33) Walery Greger, 34) Stanisław Bulikowski, 35) Otto Loebenstein, 36) Kazimierz Straszewski, 37) Edward Haas, 38) Stanisław Tokarz, 39) Jan Różałowski. 40) Wilhelm Birnbaum, 41) Antoni Oborski, 42) Emil Palatyński, 43) Jan Polowiec, 44) Zygmunt Raszewski, 45) Jan Walczak, 46) Walenty Janowski, 47) Władysław Podsoński, 48) Władysław Muszyński, 49) Włodzimierz Dobiński, 50) Józef Kromer, 51) Władysław Seredyński, 52) Tomasz Zaremba.

Uczniów publicznych z końcem roku szkolnego było 543, prywatnych 4.

— W ostatniem sprawozdaniu o wyścigach, zaszła omyłka, albowiem koń który się ubiegał o wielką nagrodę rządową 500 duk. z koniem hr. Hahna i Wład. Dzieduszyckiego, jest własnością hr. Alfreda Potockiego, a nie ks. Adama Sapiehy.

— We wsi Wadowie pod Zarszynem w obwodzie Sanockim zdarzył się jak nam donoszą następujący wypadek: Dnia 15go czerwca o godz. 10tej przedpołudniem padł rój pszczół na pastwisku niedaleko lasu na konie włościan tamecznych Tomasza Zygara i Macieja Wojtunia, i tak je pokłuł, że 3 konie pierwszego z tych gospodarzów nie były w stanie przyjść z pastwiska do domu, musiano je zatem przywieźć na wozach i tego samego jeszcze dnia przed wieczorem zdechły; 2 zaś ostatniego żyją wprawdzie do dziś dnia (28 czerwca) lecz niema nadziei, aby wyzdrowiały, gdyż skóra kawałkami z nich opada. Jest to wypadek w tych stronach przez najstarszych ludzi niezapamiętany. Biedni włościanie mniemali, że uratują konie ciągle je zlewając zimną wodą, lecz zdaje się, że przez to stan ich jeszcze pogorszyli. Ile z opowiadań pastuchów i ludzi na ratunek przybyłych dowiedzieć się można, pszczoły były zwyczajne, lecz niewiadomo gdzie się wyroiły.

Dodatek tygodniowy N. 26 przy „Gazecie lwowskiéj“ zawiera:

1) Galicyjskie c. k. Towarzystwo gospodarskie. Sprawozdanie komitetu z czynności Towarzystwa gosp. za czas od 1go stycznia do 23go czerwca 1860.

2) Piśmiennictwo w Galicyi. Zapisy bibliograficzne od roku 1849. Ciąg dalszy Litery G.

3) Gorzelnie i browary w lwowskim okręgu administracyjnym. Wydatek w maju 1860—1859.

4) Starostwo sanockie. Dokument z r. 1402 i kilku lat późniejszych. Wypis z metryk koronnych zawierający rewizyę Starostwa Sanockiego, w r. 1565 przez Krzysztofa Sokołowskiego, a Starostę rogozińskiego. Wieś Szurowica.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 30 czerwca. Przy końcu wczorajszego posiedzenia, minister skarbu przedstawił, że deficit wymaga koniecznie zaciągnięcia pożyczki 150 milionów. Deputowany Manzini przemawiał za przymierzem z Neapolem, gdyż wówczas lud neapolitański widzieć tam będzie w potomku Burbonów syna Maryi Krystyny sabaudzkiéj, który sprzymierzył się z Wiktorem - Emanuelem. Deputowany Carpi mówi przeciw zbliżeniu się do Neapolu i ma nadzieję, że Piemont nie zaprze się polityki swojéj za którą od lat 10 walczy; spodziewa się, że pożyczka będzie użytą do wywalczenia niepodległości całych Włoch. (Wczoraj zamieszczona depesza już doniosła, że na samym końcu posiedzenia, gdy przyszło do wotowania, Izba zezwoliła na pożyczkę 215 głosami przeciwko 3. P. R. Cz.).

Turyn 1 lipca. Na posiedzeniu Izby w d. 30 czerwca, Guerazzi interpelował ministrów z powodu pogłoski iż Labonis, eksgubernator Nizzy ma otrzymać wysoką posadę w Genui. Guerazzi ganiąc taką nominacyę, jeżli jest prawdziwa, żądał od gabinetu, ażeby oświadczył czy pogłoska ta jest prawdziwą. Minister sprawiedliwości oświadcza, iż jestto zupełnie wieść fałszywa.— Według wieści z Rzymu z 25 czerwca mianych w Turynie, w Watykanie czyniono przygotowania do podróży. Lamoricière miewa codzień posłuchanie u Papieża i narady z jenerałem Goyon. Mówią o bliskiém usunięciu się Merodego z ministerstwa.

Paryż 1 lipca. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza sprawozdanie z posiedzenia Ciała prawodawczego, na którém przedstawiono projekt rządowy o powołaniu 100,000 ludzi pod broń z klasy wchodzącéj na spis w 1860 r.

Londyn 30 czerwca. Dzisiejszy *Times* pisze, iż pożyczka rosyjska nie zwróci na siebie uwagi i zapewne będzie cofniętą. (Wiadomo, że już w zeszłym roku w maju rząd rosyjski układał się o zaciągnięcie pożyczki na giełdzie londyńskiéj, z powodu jednak wybuchłéj wówczas wojny włoskiéj, układy te zerwano; otóż teraz od pół roku toczą na nowo układy o pożyczkę, które jednak dotychczas nie doprowadziły do pomyślnego rezultatu. *P. R. Cz.*).

Londyn 1 lipca. Według nadeszłéj tu urzędowéj depeszy, rząd neapolitański oddał bezwarunkowo oba zabrane parowce.

Bononia 30 czerwca. Na tutejszéj targowicy owoców i warzywa, przyszło z powodu nagłéj nad miarę drożyzny do niespokojności i bitki. Władze bezpieczeństwa musiały się wdać i kilka osób aresztowano.

Z Neapolu nie nadeszły żadne depesze telegraficzne donoszące o nowych wypadkach i rozruchach; nie nadeszły również szczegółowsze doniesienia o owem zaburzeniu w dniu 28 czerwca Stąd wnosić można, iż rozruchy się nie ponowiły, oraz, że zaburzenie w dniu 28 czerwca nie było tak groźnem jak z pierwszej depeszy dzienniki niemieckie przedstawiają, lecz raczej byłto tylko rozruch uliczny bez kierunku i dalszego celu. — Z Sycylii niema również dzisiaj żadnych świeżych wiadomości; żaden jeszcze fakt nie wskazuje, w jakim kierunku pójdzie teraz Garibaldi: czy wejdzie w układy z królem neapolitańskim po zwrocie tego ostatniego ku konfederacyi i przymierzu z Piemontem, i czy sam na tę drogę wstąpi opuszczając nateraz myśl zjednoczenia Włoch w jedno państwo; czy też będzie dalej walkę prowadził; w razie zaś dalszej walki, czy zaatakuje Mesynę, czy też, co prawdopodobniej, obserwując ją tylko, będzie usiłował przenieść zwolna bój w Neapolitańskie przerzucając tam swoją armią małemi oddziałami.

Kilka dzienników zamieszcza wieść telegraficzną z Turynu, iż rząd sardyński odrzucił propozycyę przymierza z Neapolem i przesłał do rządu francuskiego notę, w której się tłumaczy, dla czego odrzucił tę propozycyę. Wiemy wprawdzie, że z uwiadomieniem iż rząd neapolitański oświadcza chęć zawarcia przymierza z Piemontem, wyprawił poseł sardyński w Neapolu margrabia Villamarina sekretarza poselstwa do Turynu; lecz niebyła to jeszcze formalna propozycya bezpośrednio od rządu neapolitańskiego. Nadto, gdyby na takie oświadczenie rząd sardyński odrazu odmownie odpowiedział, byłby zapewne który z ministrów wspomniał o tem w Izbie, gdy 28 i 29 toczyły się tam rozprawy o przymierzu z Neapolem. Wieść więc powyższa jest wątpliwa lub niedokładna.

Baden-Baden jest ciągle jeszcze miejscem zjazdu książąt niemieckich. Bawią tam książe Rejent pruski, król Wirtemberski, W. ks. Badeński, W. ks. Oldenburgski, ks. Hohenzollern, tudzież Cesarzowa rosyjska wdowa, przybyła tam na krótko.

Pogłoski krążą o zmianie ministerstw duńskiego i szwedzkiego, a to jakoby skutkiem umowy obu królów podczas ich zjazdu. Zmiany te o tyle byłyby ważne na zewnątrz, o ile by były wypływem téj obopólnej umowy, świadczyłyby bowiem o pewnym z góry oznaczonym kierunku politycznym państw skandynawskich.

Ani Komisye wyznaczone przez sułtana do zadosyćuczynienia skargom chrześcian w Turcyi i przeprowadzenia hattihumajonu równouprawniającego wszystkich poddanych Porty, ani objazd W. Wezyra, który energicznemi środkami starał się potłumić nadużycia paszów i urzędników w Warnie, Szumli, Ruszczuku a teraz w Widdynie, ani inne środki jakie Turcya rozporządzi lub rozporządzić może, niezdołają zaspokoić chrześcian w Turcyi, stłumić dążenia Słowian i Greków w państ. ottomańskiém. Nietylko tam bowiem idzie o zniesienie ucisku, lepszą administracyę, równe prawa w państwie, lecz o narodową niepodległość. Dążenie to słowiańskiéj i greckiéj ludności w rozpadającém się państwie muzułmańskiem na podboju opartem, staje się z każdym dniem coraz widoczniejsze, a dążeń tych Porta zaspokoić niemoże dopóki sama istnieje. Deputacya serbska wraca więc nic nie zyskawszy, a spór Serbii z Turcyą zostaje tylko w zawieszeniu grożąc lada chwila starciem. W Bośnii, jak wiemy, jest stan prawie wojenny, a spór z Czarnogórą nieskończony mimo rozmaitych układów od pokoju paryskiego się ciągnących, grozi znów zmienić się w jakieś krwawe starcie. Albowiem, ponieważ Czarnogórcy nie odzyskali dotąd owych żyzniejszych u stóp gór powiatów, z których przed laty ustąpili przed przemocą Turków, unosząc w głębię gór swą wolność, które to powiaty są im konieczne, aby cała ludność czarnogórska wyżywić się mogła bez napadów na sąsiednie kraje,—przeto teraz około 300 rodzin czarnogórskich chcąc przenieść się do żyzniejszéj a wolnéj także Serbii, zażądało od paszy dowodzącego w Bośnii, iżby im wolno było przez Bośnię przejść z bronią i dobytkiem. Pasza odmówił pozwolenia, na co Czarnogórcy odrzekli, że orężem sobie utorują drogę. Przypomnieć tu jeszcze winniśmy, iż Czarnogórcy są plemieniem serbskiém.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 3 lipca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . złp.	354	348
Ruble obrączkowe agio	106	1̇5
Talary pruskie za 150 złr. now	81¼	80¼
Srebro nowe . . . . złr.	12½	126
Półimperyały rosyjskie . . . . . . „	10 38	10 24
Napoleondory 20-fr. . . . . . . „	10 22	10 8
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	5 94	5 86
„ austryackie. . . . . „	6 2	5 94
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	5 –	84⅓
Obligacye indemn. z kuponami. . . . . „	2 —	71 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . . . „	79 50	78 50
Akcye kolei galicyjs. za sztukę bez dywid. „	133	131½
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99½	98¼

Wiedeń 3 lipca (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	108	25
Hamburg 100 Marków	95	75
Londyn 10 £.	126	—
Paryż 100 franków	50	45
Dukat	6	1
5% Metaliki	70	20
„ „ na walutę austr.	66	60
4½% „	62	50
4% „	56	—
3% „	—	—
Losy z roku 1834.	—	—
„ „ 1839.	125	—
„ „ 1854.	95	50
Pożyczka narodowa.	79	50
Obligacye indemn. galic.	70	75
Akcye bankowe	849	—
„ kolei północnéj	1870½	—
„ kredytu ruchomego	191	20
„ kolei francusko-austryackiéj	259	—

Lwów 30 czerwca.		
Dukat holenderski	6 1	5 95
„ austryacki	6 4	5 99
Półimperyał rosyjski	10 51	10 33
Rubel rosyjski	2 2	1 98
Talar pruski	1 96	1 92
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	84 50	84 15
Oblig. indemn. bez kupon.	71 23	70 63
Pożyczka narodowa bez kupon.	79 65	78 90

Warszawa 30 czerwca		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 53
Obligi skarbowe . . . . „	93 25	92 75
kupon	—	1 —
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 95	14 92
kupon	—	— 1⅓

Wrocław 2 lipca.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	78 7/12	—
Polskie bilety bankowe	90⅙	—
„ listy zastawne	89	—
Poznańskie listy zastawne 4%	100⅜	—
„ „ „ 3½%	91¼	—
Obligi krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 3 lipca. Dowóz zboża z Królestwa Polskiego na pobliską Krakowa granicę, ciągle bywa bardzo szczupły, a w ogóle handel zbożowy na spekulacyę zostaje bez ruchu, i cała sprzedaż ogranicza się do drobnych partyj na miejscowe zużycie, przyczem ceny bez zmiany, chyba z różnicą 15 gr. wyżéj lub niżéj. Cały wczorajszy dowóz składał się niemal wyłącznie z żyta, które przy lepszéj nieco chęci kupna podniosło się trochę w cenie. Pszenicy nie było ani paręset worów, a przecież sprzedaż szła trudno i płacono ją po cenach zeszłotygodniowych. Żyto odchodziło po 19½, 20, 20½, a najpiękniejsze ziarno 21 złp. i kilka groszy wyżéj. Inne rodzaje zboża wystawione na sprzedaż i nie poszukiwane téż wcale. Jęczmień i proso w drobnych partyach płacono po tych samych co dotąd cenach. — Dziś w Krakowie na targu zbożowym żyto więcéj poszukiwane tak dla miejscowéj potrzeby jak i na wywóz; płacono je téż nieco lepiéj. Brakowało jednak wyboru w towarze. Na wywóz płacono żyto za 162 funt. wied. po 22½ do 23, a nieco 23⅓ złp, na miejscowe zaś użycie za miarę austr. po złr. 3·30, 3·40, 3·50, za najpiękniejsze do 3·60. Pszenica wcale nie poszukiwana, małe tylko ilości z obwodu Krakowskiego w ziarnie białem przedniem płacono po 5·50, 5·70, 5·75 złr. Galicyjskiéj czerwonéj pszenicy nie kupowano wiele. Żądano za 160 do 162 f. po 9·50 do 10 złr.

— Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.:

pszenica	za mierzycę		5·19
żyto.	„	„	3·20
jęczmień	„	„	2·67
owies	„	„	1·64
ziemniaki.	„	„	1·38
siano	„	centnar	0·90
słoma	„	„	0·57

Gdańsk 30 Czerwca. W pierwszéj połowie tygodnia mieliśmy stałą pogodę. Ostatnie trzy dni deszcze przeplatane upałami.

Na targach angielskich nie widzimy żadnéj materyalnéj zmiany. Ochoty do kupna nie było i ostatnie ceny utrzymały się. Kupujący chcieli wymódz zniżenie, któremu znowu sprzedający nie poddali się.

Ze wszystkich wiadomości okazuje się, że w Anglii stanowczo żniwa będą o kilka tygodni opóźnione, i że zbiór pszenicy w żadnéj części kraju nie przedstawia się pomyślnie. Jest to więc chwila wahania się i niepewności, która targom zbożowym odejmuje stały i pewny charakter.

We Francyi po ulewnych zbiorowi zagrażających deszczach i zimnach, pogoda się polepszyła; a stąd lepsze się zrodziły nadzieje. Pod tym wpływem targi zostały nieco sparaliżowane, a ceny na główniejszych placach osłabły, że jednak w niektórych okolicach deszcze znowu zaczęły padać; więc téż i ceny tamże ku podwyższeniu okazywały dążność.

W Holandyi i Belgii handel zbożowy regulował się do położenia rzeczy w Anglii i we Francyi.

Na naszéj giełdzie nie mieliśmy ożywienia, a nawet dla utrudnionego odbytu ceny w ciągu tygodnia cofnęły się o 20 guld., dziś jednak więcéj okazywano życia i obrót interesów do 500 łasztów doszedł, a przy dobréj chęci do kupna w wielu wypadkach 10 guld. wyżéj jak w dniu wczorajszym dało się otrzymać.

Z żytem jest znowu słabiéj i na przybywające partye z trudnością znajduje się kupiec.

W ciągu tygodnia przeszło z rąk do rąk łasztów 1,040 pszenicy, 145 żyta, 80 owsa, 55 grochu i 25 jęczmienia.

Płacono za łaszt wagi holl.	Guld. prus.	wagi pol.	kors. warsz. złp. gr.	złp. gr.
Pszenica od 130 do 131	od 570 do 590	242-247	45 19	47 10
— 133 — 135	— 585 — 610	249-253	46 28	48 25
Żyto . . — — — 125	— 320 — 324	235	27 19	28 —
Groch . . . — — — —	— 325 — 336		28 6	28 27

Toruń przebyło pszenicy łasztów 1,753, żyta 1,977, siemienia 77, belek dębowych 8,118, sosnowych 60.098.

Woda 2' 5".

Kurs zamian: Londyn 6 tal. 17 sgr. — Hamburg 149⅝ 200 h. mark., — Amsterdam 141 za 250 zł. hol. — Paryż Warszawa —. *Aleksander Makowski et Comp.*

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 po połud. = do *Ostrawy* (pr. Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wiecz, = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 po połud., z *Wieliczki* 6. 40 wiec.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe; = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 2 do 3 Lipca.

HOTEL DREZDEŃSKI. Julia bar. Borowska właśc. dóbr, Kamila Karmanowa ob. z Galicyi. Stanisław Brandys właś. dóbr z Kalwaryi. Tytus Drochojowski właśc. dóbr z Brodów. Włodzimierz hr. Baworowski wł. dóbr ze Strussowa. Emil hr. Potocki wł. dóbr z Buczacza. Łucya Gregorowiczowa wł. z Rosyi. Fabian Wrześniowski wł. dóbr z Królestwa. Ignacy Sikorski wł. dóbr ze Sławic.

Wyjechali: Mayer Boxer, kup. A. Ruderfer kup. do Rzeszowa. Janakowski Julian, Bogumił Starzeński właśc. dóbr do Austryi. Soyka kapitan do Galicyi. Benedek pułk. do Pragi. Schmidowa Karolina ob. do Miechowa.

HOTEL ROSYJSKI. Marya Rivoire, Henryka Rivoire kapitalistki z Genewy. Józef Eplein urz. kolei z Wiednia. Antoni Dittel, Juliusz Breslauer kupiec z Prus. Karol Jawczyk pryw. z Wieliczki. Leopold Serwoński ksiądz z Siedlisk.

Wyjechali: Daniel Abaza prokurator, Julia Renard pryw., Marya Rivoire, Henryka Rivoire kapital. do Prus. Leopold Serwoński ksiądz do Siedlisk.

HOTEL SASKI. Józef Krasuski wł. dóbr z Bolęcina. Franciszek hr. Mycielski wł. dóbr z Poznańskiego. Antoni Boskowic sekr., Maurycy Kabath adwokat ze Lwowa. Adam Michałowski, Ignacy Rzewuski ob., Ksiądz Ignacy Gasiński kapelan z Królestwa.

Wyjechali: Ludwik Czerkas ob. do Karlsbadu. Wincenty Wróblewski ob. do Krzeszowic. Nikodem Dydyński, Apolinary bar. Lewartowski wł. dóbr do Galicyi.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY

stanu galicyjskiéj Kassy Oszczędności

z dniem 30 czerwca 1860.

Stan czynny:	złr.	kr	d	złr.	kr	d
Gotowizna	133,740	40	-			
Papiery publiczne						
a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem . . .	555	50	2			
b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym 6 miesięcy	414,000	—	-			
c) sprzedajne po kursie . . .	113,780	—	-			
Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90	297,552	50	-			
Weksle: których termina nie nadeszły z terminem najdłuższym dni 90	69,156	56	-			
Pożyczki hipoteczne:						
a) ziemskie	1,872,265	83	-			
b) miejskie	802,471	79	-			
Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory . . .	49,486	91	-			
Stan bierny:						
Wkładki na książeczki: było z końcem z. mies. złr. k. d.	3,555,542	18	-			
w b. m. włożyło 779 stron 109,491 88	10,062	56				
w b. m. wypłacono 648 stronom 119,554 44	3,545,479	62				
Narosły prowizyami niepodniesionemi w I półroczu 1860 . . .	64,800	41	-	3,610,280	3	-
Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają				76,710	13	-
Ogóły. . .	3,803,009	49	2	3,686,990	16	-
Odjąwszy sumę mn. od większéj	3,686,990	16	-			
Przewyżka surowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyi	116,019	33	2			

Lwów dnia 30 czerwca 1860.

Z Dyrekcyi galicyjskiéj Kasy Oszczędności.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumur.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
2	2	329" 77	+12'0	75	zachodni silny		deszcz		
	10	30 40	10 8	80	północny słaby	pogoda z chmurami		+ 7'8	+13' 1
3	6	30 45	9 9	85	„ „	„ „			

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*